Nr. 203. Kraków, niedziela 26 lipca 1903. Rocznik XII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokełowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik. R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Obywatele! Towarzysze! Robotnicy!

W niedzielę 26 lipca 1903 r. o godzinie 11 rano odbędzie się

na placu Groble w Krakowie
pod gołem niebem

(a w razie niepogody w sali teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej 31)

WIEC LUDOWY

Porządek dzienny:

Precz z parlamentem przywilejów!
Dajcie ludowi prawa polityczne!

W PODGÓRZU

odbędzie się w tym samym dniu w ogrodzie, należącym do domu przy Małym Rynku l. 4 (Stowarzyszenie „Postęp“) o godz. 10 rano

WIEC LUDOWY

pod gołem niebem z powyższym porządkiem dziennym.

Obywatele! Towarzysze! Robotnicy! Przybądźcie tłumnie na te wiece! Niech masowy udział Wasz w tych wiecach będzie energicznym protestem przeciw obecnym przywilejom wyborczym!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z DNIA.

Kraków, 25 lipca.

Precz z parlamentem przywilejów!

Dziś na setkach zgromadzeń ludność pracująca w Austryi wypowie, co myśli o tem państwie i jego parlamencie, opierającym się na krzywdzie politycznej milionów.

Ci, na których barkach spoczywają największe ciężary utrzymania państwa, najcięższe wobec tego państwa obowiązki, pozbawieni są równocześnie prawa decydowania o sobie samych, zmuszeni o prawa te dopiero staczać walki.

Za klasą pracującą, domagającą się zniesienia przestarzałych przywilejów politycznych, zniesienia kuryj, a zaprowadzenia równego, powszechnego prawa wyborczego — stoją wszystkie argumenty, wszystkie względy rozumu politycznego, słuszności i sprawiedliwości, względy na dobro i interesy milionów obywateli, jak również i na dobro państwa samego.

Czem jest dzisiaj parlament austryacki, oparty na kuryalnym systemie wyborczym? Jaką korzyść przynosi on mieszczaninowi, chłopu i robotnikowi? Jakie są rezultaty tyloletniego jego istnienia?

Stosunki parlamentarne w Austryi stały się poprostu pośmiewiskiem świata całego. Parlament — areną dzikich i pustych wrzasków i walk szowinistycznych, lub targowicą do załatwiania interesów garści wielkich geszefciarzy, a poza tem czemś zbędnem, martwem, co każdej chwili może być, jak szczątek jakiś niepotrzebny, w kąt usunięte przez § 14, przez nieograniczony absolutyzm biurokratyczny, rządzący się w tem „konstytucyjnem“ państwie, jak za starych metternichowskich czasów.

Co dobrego przyniósł parlament austryacki krajowi naszemu, prócz intryg i targów zakulisowych drobnej kliczki szlacheckiej, wycierającej przedpokoje ministeryalne?! Na żadnym może innym kraju nie odbiła się tak strasznie gospodarka tego parlamentu, jak właśnie na Galicyi, przygniecionej podatkami, a zubożałej już aż do żebractwa.

Taki parlament, jak obecny, mógł zrodzić się tylko z podobnej karykatury praw politycznych, jak kuryalny system wyborczy. Czyż nie jest bowiem potwornym system, w którym głos jednego szlachcica, pierwszego lepszego szulera z jockey-klubu, znaczy tyle, co głos utrzymujących państwo swą pracą i podatkami 30 mieszczan, 100 chłopów lub 600 robotników?

Dlatego też za klasą pracującą, domagającą się dziś na zgromadzeniach zniesienia kuryj wyborczych i zaprowadzenia równego i powszechnego prawa wyborczego, pójść musi cała opinia rozumna i uczciwa w kraju i państwie, pójść muszą wszyscy ci, dla których nie są świętością przywileje nielicznej klasy, lecz dobro milionów obywateli.

Lud pracujący, rozpocząwszy raz walkę o swe prawa, nie ulęknie się ofiar, nie spocznie tak długo, dopóki nie runą przywileje polityczne, a w ich miejsce nie zapanują: równe prawa dla wszystkich.

* * *

„Równe prawo wyborcze“. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Krakowie pismo socyalno-demokratyczne, poświęcone agitacyi za powszechnem i równem prawem wyborczem. Numer 1 tego pisma wyszedł w piątek wieczorem i zawiera odezwę komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej, wzywającą robotników do walki o prawa polityczne. Już pierwszy numer tego pisma został skonfiskowany, a to za ustęp, omawiający gospodarkę szlachecką w Galicyi. Mimo jednak wytężonego pościgu policyjnego pismo rozeszło się już w 40.000 egzemplarzy.

Ćwierćwiekowy wyzysk
ludności wiejskiej w Galicyi.

Ze sfer nauczycielskich piszą nam:

Jedną z największych krzywd, wyrządzanych ludności wiejskiej, jest ustawa szkolna, która cały ciężar utrzymania szkoły ludowej i opłacania nauczycieli zwala na gminy wiejskie, gdy tymczasem wszelkie ciężary i koszta, połączone z elementarnem nauczaniem, pokrywane być powinny z ogólnych podatków, składanych przez całą ludność bez wyjątku do skarbu państwowego.

Dla oświetlenia owego strasznego wyzysku biednego chłopa przywodzimy odnośne przepisy ustawowe z ich urzędowem wyjaśnieniem.

Artykuł 18 i 24 ustawy szk. krajowej z 2 maja 1873 nr. 250, przy pomocy którego wyzyskiwano chłopów w niemiłosierny sposób przez pełnych lat 24, orzekał, „że wszystkie wydatki na potrzeby szkoły pokrywać ma gmina, zaś obszar dworski w gminie przyczyniać się do tych wydatków tylko w trzeciej części tej kwoty, którąby na niego przypadała w stosunku do opłacanych podatków“.

Brzmienie tych artykułów wyświetliła galicyjska rada szkolna krajowa orzeczeniem z dnia 28 grudnia 1878 do l. 3950 w następujący sposób:

Ponieważ wedle aktu organizacyjnego w Stulsku opłacany podatek przez obszar dworski wynosi 801 złr. 10 ct. — zaś podatek gminy 1290 złr. 8 ct., przeto udział obszaru dworskiego wynosiłby 38 złr. 31 ct., a że obszar w gminie przyczyniać się ma tylko w trzeciej części tej kwoty, przeto udział obszaru dworskiego równa się 12 złr. 77 ct., pozostałe zaś $^2/_3$ wykazanego udziału na obszar dworski, czyli 25 złr. 54 ct., przypadają stosownie do art. 24 ustawy na gminę, tak, iż na gminę przypada 61 złr. 69 ct., stosownie do opłacanych podatków — nadto jeszcze $^2/_3$ z obszaru dworskiego, czyli razem 87 złr. 23 ct.

Reskrypt ten, oparty ściśle na ustawie, nie ma w sobie na pozór nic szczególnego, a przecież spowodował on w pierwszych pięciu latach po wejściu w życie owej ustawy olbrzymią reakcyę wśród chłopów, albowiem setki gmin, czując się pokrzywdzonemi wzmiankowanem orzeczeniem władzy szkolnej, wnosiły rekursy do ministeryum oświaty, o czem przekonuje odpis rozporządzenia minist. z d. 27 czerwca 1878 do l. 12.123, umieszczony w „Zbiorze okólników rady szk. krajowej“ na str. 171.

Świadczy to również, że w każdem orzeczeniu organizacyjnem, ile szkół istnieje w Galicyi, zastosowaną została z rozmysłem owa niesłuszność i niesprawiedliwość, stworzona ustawą z r. 1873, oraz obliczeniem z r. 1878, które służyło za wzór wszystkim radom szkolnym okręgowym, z czego wynika, że wszystkie gminy, które wnosiły rekursy, a musiało ich być bardzo wiele, przyszły do przekonania, że płacić muszą nie tylko za siebie, ale jeszcze za obszar dworski!

Dalsze wnoszenie rekursów ze strony gmin przeciw niesłusznemu wymiarowi wstrzymano w wielu powiatach podstępem, albowiem niektórzy inspektorowie lub członkowie rad szk. okręgowych, gdzie gminy udawały się o wyjaśnienie pomyłek w obliczeniu, tłómaczyli im, że dwory świadczą „łaskę i dobrodziejstwo“ dla gminy przyczynianiem się do kosztów utrzymania szkoły, z której nie korzystają itp.

W broszurce p. t. „Fundusz szkolny miejscowy“, wydanej w r. 1892, znajdujemy obfity zapas dat urzędowych, które wykazują o pomstę wołającą krzywdę. Widzimy w tej broszurce na str. 5 obliczenie prestacyi szkolnej w sposób następujący:

	Podatek złr.	prestacyi szk. złr.
a) Obszar dworski S. .	460·60	6·62
b) gmina S.	207·15	22·18
c) obszar dworski B. .	77·16	3·33
d) gmina B.	486·31	20·97
e) obszar dworski Sł. .	5·24	0·23
f) gmina Sł.	1082·00	46·67

Okazuje się z powyższego, że gmina B., chociaż płaci dwa razy większe podatki, aniżeli gmina S., to na prestacyę szkolną uiszcza prawie taką samą kwotę, jak gmina S.— natomiast gmina Sł., płacąc pięć razy większe podatki, przyczynia się tylko na prestacyę szkolną dodatkiem dwa razy większym, niż gmina S.

Na str. 53 znajdujemy następujący przykład:

	Podatek złr.	prestacyi szk. złr.
1. Obszar dworski A. .	2000	30·30
2. gmina A.	60	63·34
3. obszar dworski B. .	20	—·30
4. gmina B.	120	6·06

Z powyższego zestawienia wynika, że gmina A. płaci dwa razy mniejszy podatek od gminy B., zaś na prestacyę szkolną dostarcza 10 razy więcej!

Czyż może to kogo zadziwić, że posypały się setki rekursów do ministerstwa, że prawie wszyscy widzieli w takiem rozliczeniu niesumienność, która jak ferment działała wśród ludności, widzącej przecież, jaka się jej krzywda dzieje.

Na str. 37 w mowie będącej broszurki czytamy: „Załatwiając zażalenie gminy S. przeciw rozliczeniu kosztów budowy szkoły, dokonanemu na podstawie rozporządzenia rady szk. kraj. z 28 grudnia 1878 do l. 3950 — wydało ministerstwo wyznań i oświaty pod dniem 5 czerwca 1884 do l. 633 orzeczenie tej osnowy: „Ministeryum zwraca po raz drugi uwagę swoją na ruch włościański w Galicyi, odrzuca zasadę ustawową, a wprowadza w sprawie rozliczenia prestacyj szkolnych po myśli art. 24 ust. z roku 1873 zasadę matematyczną — odrzuca podstawę niesprawiedliwą, ustawową, a wprowadza zasadę słuszną, opartą na odwiecznych prawach arytmetyki“. („Zbiór ustaw administracyjnych“ dra Kasparka).

Na podstawie powyższego orzeczenia zmieniły się role! — albowiem gminy przestały rekurować, ale za to posypały się masowe rekursy ze strony obszarników, które sprawiły, że trybunał administracyjny stanął w ich obronie i zatwierdził krzywdzący reskrypt z r. 1878.

Czy krajowa rada szkolna, mając z jednej strony wskazówki od ministra oświaty i będąc przekonaną o niesłuszności rozliczania kosztów budowy i utrzymania szkoły, uczyniła z własnej inicyatywy choćby jeden krok, celem usunięcia tej niesprawiedliwości?... Nie!... bo ówczesny wiceprezydent dr Bobrzyński niedarmo przecież stał na straży interesów swego stronnictwa.

Atoli przebrała się miarka cierpliwości, ponieważ chłopi coraz energiczniej nacierali na posłów i sejm, domagając się zniesienia pańszczyzny szkolnej przez zrównanie prestacyj szkolnych. W r. 1894 uchwalony więc został w sejmie wniosek o zmianę art. 18 i 24 w ten sposób, że odtąd gmina i dwór płacić będą w równych częściach, t. j. po 6% na koszta utrzymania szkoły.

Jak ustawa ta wygląda w rzeczywistości, wykazuje fakt z doby obecnej: Gmina Jezierzany w powiecie buczackim przystąpiła w r. b. do budowy nowej szkoły, której koszta wraz z placem wynoszą 15.000 K. Jakkolwiek obszar dworski opłaca równą ilość podatków z gminą tamtejszą, przypada nań datek w sumie 4.152 K 22 h, natomiast na gminę obliczono 10.847 K 78 h!! I to nazywa się zrównaniem prestacyj szkolnych?!

Ponieważ szkoła ludowa powinna być wspólną rzeczą państwa, kraju i gminy, albowiem z oświaty korzysta całe społeczeństwo, przeto słusznem i sprawiedliwem jest żądanie aby cały ciężar utrzymania szkół ludowych i opłacania nauczycieli przeniesionym został na osobny fundusz szkolny krajowy utworzony przez powszechne opodatkowanie, względnie przez uchwalenie na ten cel osobnych dodatków do podatków bezpośrednich.

Wreszcie należy nadmienić, że jeżeli szkoła ludowa nie wydała dotąd spodziewanych owoców, jeżeli nie osiągnęła wytkniętego celu, że jeżeli mamy w kraju około 5 milionów analfabetów i zwyż 2.000 gmin bez szkoły, to dlatego jedynie, że brak jej pierwszych i niezbędnych warunków, mianowicie, że oświaty elementarnej nie uznano dotąd w czynie za sprawę całego kraju i całego społeczeństwa, lecz cały nakład urządzenia i utrzymania tego kosztownego aparatu włożono wyłącznie na barki gmin, przeważnie ubogich lub należycie okradanych.

Gdybyśmy wedle tej błędnej i niesprawiedliwej zasady wnioskować chcieli dalej, to na utrzymanie szkół średnich, uniwersytetów, szkół zawodowych i innych instytucyj publicznych, musieliby płacić ci tylko, którzy ich używają, a tak rozumując, doszlibyśmy do absurdum. Należy więc już raz zrozumieć i uwierzyć, że oświata ludowa podobnie jak szkoły średnie i wyższe jest dobrem publicznem, które należy się wszystkim członkom narodu, nie tylko ze względu na pomyślność każdego z osobna, ale również ze względu na pomyślność całego narodu.

Jeśli kraj mógł szlachcie płacić za „historyczne bezprawia propinacyjne“ setki milionów, jak również tyle samo za wykupno pańszczyzny, to tem bardziej powinien ponosić koszta zakładania i utrzymywania szkół elementarnych.

Hasło: ukrajowienia szkoły ludowej biegnąć powinno od wsi do wsi, od miasta do miasta, zaś posłom opozycyjnym nie wolno spocząć wpierw, dopóki ten słuszny postulat nie zostanie w czyn zamienionym.

J. G.

Listy z kraju.

Borysław, 22 lipca.

Powiatowa kasa chorych w Drohobyczu. — Zabiegi przedsiębiorców naftowych. — Zgromadzenie. — Wycieczka robotnicza.

Powiatowa Kasa dla chorych w Drohobyczu, jak wiele innych w Galicyi, rządzonych przez rozmaite kliczki, ma wyrobioną sławę złodziejskiego gniazda. Członkowie Kasy pozbawieni są, prawie że zupełnie świadczeń ze strony Kasy, należących się im na mocy statutu i ustawy. Obok tego, mimo że Kasa posiada kilka tysięcy członków, a więc jako tako powinna być zasobną w fundusze, mimo to Kasa operuje deficytem, mając przytem wiele długów. Długi te wynoszą, jak nam wiadomo, około kilkanaście tysięcy koron. Za to jednak starosta drohobycki osławiony Bobrzyński dumnym jest z tego, że w Kasie nie ma „wichrzycieli spokoju i porządku społecznego“. Że trzy czwarte członków Kasy z Borysławia niema należytej opieki, że w razie choroby nie dostają członkowie zasiłku, że muszą własnym kosztem z Borysławia udawać się do Drohobycza — to wszystko starostę drohobyckiego nie obchodzi. On jest zadowolonym z tego, że w Kasie rządzą jego zaufani. Ażeby jednak przy wyborze delegatów do Kasy i zarządu, przez członków z Borysławia nie zostali przy-

padkowo wybrani „burzyciele“, to rządząca klika za wiedzą starosty, albo też z jego polecenia, tak umie obliczyć ilość członków i ilość mających się wybrać delegatów, że Drohobycz wybiera $^3/_4$ delegatów a $^1/_4$ część Borysław, choć stosunek członków jest zupełnie odwrotny. A i tę $^1/_4$ część delegatów z Borysławia wybiera klika i to samych „pewnych“, gdyż ogół członków o wyborach nie zostaje zawiadomiony i gdzie i kiedy się one odbyły nie wie.

Od czasu kiedy ruch naftowy upadł w Schodnicy, a natomiast rozwinął się w Borysławiu, wskutek czego Kasie drohobyckiej jeszcze więcej przybyło członków, pomiędzy ubezpieczonymi coraz głośniej zaczęto narzekać na gospodarkę w Kasie drohobyckiej. Posłyszeli te skargi właściciele szybów naftowych i postanowili z tego skorzystać, lecz oczywiście nie w tym kierunku, by podjąć akcyę na korzyść ubezpieczonych robotników, ale, by upiec w tym ogniu niezadowolenia dla siebie pieczeń. Oto postanowili założyć bracką Kasę chorych przemysłu naftowego, aby w Kasie tej dać przytułek lekarzowi i kilku swoim protegowanym, którzy poprzednio byli w takiej kasie w Schodnicy dziś rozwiązanej, a nadto by rządzić się w tej Kasie wedle własnego kaprysu i dla własnych korzyści.

Upatrzyli więc sobie przedsiębiorcy naftowi w Borysławiu kilku im oddanych zauszników i kilku niezadowolonych a bezmyślnych i polecili im zwołać w tej sprawie zgromadzenie. Zgromadzenie to zwołano rzeczywiście na niedzielę 19 bm. w Borysławiu na tak zwanej „Słoce“ obok rezerwoarów Mac Garweya. Zagaił obrady niejaki Czabanowski, z zawodu maszynista, który w kilku słowach powiedział, że Kasa w Drohobyczu jest zła, że on jako delegat „nie wie co tam robić w Kasie“ i że „należy posłuchać naszych panów i założyć Kasę chorych bracką“. To samo następnie powtórzył niejaki Borysławski i na tem bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały miało się już zgromadzenie zakończyć. Zabrał jednak głos tow. Schiffler z Przemyśla, który na wstępie zastrzegł się, że nie myśli bronić Kasy drohobyckiej, a mimo to jednak wystąpi przeciw zakładaniu brackiej Kasy chorych. Mówca wyjaśnił zebranym, że na założenie Kasy brackiej wówczas możnaby się zgodzić, gdyby w Kasie tej ubezpieczali wszyscy przedsiębiorcy naftowi swoich robotników, gdyby nie uchylali się od obowiązku ubezpieczenia i płacenia wkładek i gdyby to była Kasa duża, a rządy jej spoczywały w rękach robotników. Do tego jednak nie dopuszczą ci, którzy chcą taką Kasę założyć. Następnie wyjaśnił tow. Schiffler zebranym, dlaczego chcą przedsiębiorcy naftowi założyć Kasę bracką, a w końcu pouczył zebranych, jakie mają prawo jako członkowie Kasy i w jaki sposób mogą usunąć nadużycia z powiatowej Kasy chorych, które mówca w ostrych słowach napiętnował. Nie przypadło to do smaku młodemu praktykantowi namiestnictwa, reprezentującemu na zgromadzeniu „władzę“, przy każdem słowie więc przerywał mówcy i groził rozwiązaniem.

Następnie przemawiał tow. Rychlicki, oraz p. Czabanowski i dwóch jego adherentów, których bałamutne przemówienia wywoływały co chwila wesołość wśród zgromadzonych.

Po powtórnem przemówieniu tow. Schifflera, zebrani uchwalili jednomyślnie wnioski przez niego postawione. Wybrano deputacyę, która imieniem robotników borysławskich ma zażądać u starosty Bobrzyńskiego unieważnienia wyboru delegatów przed kilku miesiącami przeprowadzonych, a to z powodu fałszywego obliczenia członków z Borysławia i ilości ich delegatów, oraz zażądać przeniesienia siedziby Kasy z Drohobycza do Borysławia, albo utworzenia filii w Borysławiu. Gdyby starosta Bobrzyński żądaniu temu odmówił, uchwalono odnieść się do namiestnictwa i ministerstwa spraw wewnętrznych wraz z przedstawieniem gospodarki w Kasie drohobyckiej. Całą akcyą w tej sprawie ma kierować miejscowy komitet partyjny. W końcu odrzucono wnioski o założenie brackiej Kasy chorych. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Tejże samej niedzieli odbyła się w Borysławiu w lasku hubickim pierwsza wycieczka, którą urządzili tutejsi towarzysze partyjni w celu rozbudzenia życia towarzyskiego między robotnikami borysławskimi tak mało rozwiniętego. Wycieczka udała się znakomicie. Przybyło około tysiąc robotników z rodzinami i bawili się ochoczo do wieczora.

W czasie powrotu z wycieczki z muzyką i lampionami, zaszedł wesoły epizod, mianowicie Schmul Kornhaber, synalek osławionego „kapitana“ borysławskich „kuczynierów“ i burmistrza, nadjechał wózkiem i tak się przestraszył pochodu i muzyki, że począł krzyczeć: „Gwałtu, zabiją“. Uspokoił się dopiero, gdy uczestnicy wycieczki przeszli.

Listy ze Śląska.

Karwina, 24 lipca.

Położenie górników w arcyksiążęcej kopalni „Gabryela“.

Żyjemy w „epoce bilansów“: każdy dobry kupiec, mądry rzemieślnik, przezorny rolnik, czy fabrykant, marzący o tysiącach, albo bankier, który dąży do milionów, zestawia od czasu do czasu „bilans“, to jest porównuje swe dochody z rozchodami, swój kapitał, włożony w przedsiębiorstwo i swoje długi z swymi zapasami i wierzytelnościami, aby się przekonać, czy nie pracuje za darmo, czy trud jego opłaci się mu. I robotnik każdy powinien podobnie postępować.

Górnicy w kopalni nie pracują wszyscy w gromadzie, lecz podzieleni na partye i gromadki. W jednem „czole“, czyli przodku pracuje zwykłe na każdej szychcie, czyli zmianie dwóch górników razem; rzadziej 3, 4 i więcej, aż do 12. Czoło każde ma swą liczbę porządkową, czyli numer. Wszyscy kopacze w jednym przodku pracują na wspólny rachunek: zarobek wspólny dzieli się więc na równe części nawet wtedy, jeżeli w danem czole pracują na przemiany dwie partye. Tylko rzadko i w najgorszych robotach wydarza się, że zarobek każdej partyi osobno bywa obliczany. Zwykle bywa to w takich wypadkach, gdy na jednej szychcie robią górnicy młodzi, silniejsi, zdrowsi, a na drugiej chorzy, lub starcy. O ile system ten jest sprawiedliwy wobec tych, którzy więcej wyrobią węgla, o tyle znów jest on krzywdą dła weteranów pracy, którzy często nie mogą zarobić na kawałek suchego chleba.

Zarobek górników na szybie „Gabryela“ w ostatniem półroczu przedstawia się następująco:

W styczniu pracowało się 25 szycht i wynosił zaborek jednego kopacza na szychtę w 18 numerach poniżej trzech koron; 117 nrach ponad 3 K; w 31 nrach ponad 4 K; w 2 nrach ponad 5 K; a tylko w jednem czole ponad 6 koron;

w lutym pracowało się 18 dni; zarobek na szychtę wynosił: w jednem czole **niżej dwóch** koron; w 19 nrach niżej trzech koron; w 113 nrach ponad 3 K; w 22 nrach ponad 4 K; w 7 nrach ponad 5 K; w 1 nrze ponad 6 K; w 1 czole ponad 7 K;

w marcu pracowało się znowu tylko 18 szycht; zarobek za szychtę wynosił: w 16 nrach niżej trzech koron; w 117 nrach ponad 3 K; w 22 nrach ponad 4 K; w 3 nrach ponad 5 K; sześć koron nikt nie zarobił;

w kwietniu pracowało się 19 szycht: zarobek na szychtę wynosił: w 21 nrach niżej trzech koron; w 114 nrach ponad 3 K; w 17 nrach ponad 4 K; w 4 nrach ponad 5 K; w 1 czole 6 K;

w maju pracowało się 19 szycht; zarobek wynosił: w 17 nrach niżej trzech koron; w 107 nrach ponad 3 K; w 30 nrach ponad 4 K; w 2 nrach 5 K; sześć koron na zmianę znowu nigdzie;

w czerwcu pracowało się 21 szycht; zarobek wynosił: w 25 nrach niżej trzech koron; w 113 ponad 3 K; w 17 nrach ponad 4 K; w 4 nrach ponad 5 K; w jednem czole ponad 6 K.

Z powyższego zestawienia, zaczerpniętego z urzędowych wykazów, wywieszanych przez zarząd szybu w zapisowni, zawsze po „odbiórce“, okazuje się, że prawie cały ogół górników zarabia zaledwie po trzy korony na zmianę, a ponieważ w ciągu pół roku pracowało się tylko 120 dni, więc cały zarobek półroczny wynosi około 370 koron, czyli rodzina górnicza, złożona zazwyczaj z 5, lub 7 głów, ma na opędzenie wszystkich potrzeb ledwie dwie korony dziennie! Trzydzieści halerzy dziennie! Tyle wypada na jedną głowę... Nędza wśród górników śląskich stanie się niedługo przysłowiową, prześcignie ona niedługo światowej sławy nędzę tkaczów... Ale podczas gdy nędza tkaczów jest nieuniknionym skutkiem rozwoju produkcyi maszynowej w tym przemyśle, podczas kiedy wszelkie środki obrony przeciwko „nędzy tkaczów“ okazały się bezowocne, bo ręczny tkacz musi zginąć w walce konkurencyjnej z maszyną, to nędza górników śląskich jest w wielkiej części wynikiem ich własnej winy. Zaniedbali swą organizacyę, rzucili się w proch przed potęgą swych wyzyskiwaczów i... zginą z głodu, jeżeli się nie ockną, nie zbiorą do organizacyi, do walki.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd polityczny.

Emisaryusze niemieccy w Rzymie. Paryski „Figaro“, stykający się blizko z wyższym klerem francuskim, podaje artykuł wstępny, napisany, jak twierdzi, przez prałata, obznajmionego dobrze ze sprawami kościelno-politycznemi — omawiający przyszłe konklawe, oraz zabiegi Niemiec, czynione celem skaptowania sobie gremium kardynalskiego i zdobycia wpływu na wybór nowego papieża.

Informator „Figara“ konstatuje, iż w czasach ostatnich „Prusy luterskie usilnie starają się o to, by położyć rękę na Rzymie i zaprządz go do rydwanu Lohengrina“, czyli mówiąc mniej napuszyście, niż ów prałat — uczynić narzędziem swej polityki. Przypomina on misyę polityczną biskupa wrocławskiego, a dzisiejszego kardynała, osławionego Koppa, przedsiębraną w Rzymie z ramienia rządu niemieckiego w r. 1895, a potem cały szereg ostentacyjnych umizgów Wilhelma do kościoła katolickiego: do centrum, do biskupów, do kardynałów, pielgrzymki jego do Jerozolimy, Rzymu, Monte-Cassino, rozmowy z katolickimi misyonarzami niemieckimi, pełne obietnic poparcia cesarskiego, wielką kurtuazyą nacechowane zachowanie się barona Hertlinga itd. słowem, cały szereg paciorków z różańca koncesyj, czynionych Watykanowi przez Niemcy.

Obecne wybory w Niemczech, niepokojące rząd, chęć wyparcia Francyi z protektoratu nad katolikami na Wschodzie, co jest pewnym politycznym atutem, działają, jako pobudki wzmożonej akcyi niemieckiej. Piszący w „Figarze“ prałat otwarcie przyznaje, iż zachwianie się uroku dynastyj, oraz kruszenie się szlachetczyzny — zniewala te warstwy do oglądania się na Watykan, jako siłę zachowawczą.

Liczne zatem powody zewnętrzne i wewnętrzne skłaniają rząd niemiecki do zwrócenia bacznej uwagi na wybór nowego papieża. W tym celu, jako emisaryusz nr. 1, wysłany został do Rzymu kardynał Kopp, który bardzo gorliwie obrabia swoich kolegów po porpurze, „zdradzając chęć zastąpienia świętego ducha na *conclave*“, jak złośliwie wyraża się o nim prałat francuski. Obok Koppa, pracującego *ad majorem gloriam Hohenzollerni*, krząta się i emisaryusz świecki w osobie profesora Krausa, historyka, literata i dworaka — jak go określa cytowane przez nas źródło.

Ów Kraus niejednokrotnie przedsiębrał podróże „naukowo-artystyczne“ do Rzymu, kosztem... urzędu kanclerskiego, przyczem zawiązał liczne stosunki w sferach watykańsskich.

Z sali sądowej.

Co jest obrazą religii? Znanem jest zapatrywanie prokuratorów, sądów i najwyższego trybunału, że niezdjęcie kapelusza przed księdzem, jadącym z wiatykiem do chorego, albo przed pogrzebem lub procesyą katolicką, jest występkiem, za który należy winnego surowo karać. Ilekroć jakiś pobożny denuncyant oskarżył spokojnego przechodnia, że tenże przez zapomnienie lub z umysłu nie uchylił w podobnej sytuacyi kapelusza, tylekroć — jak tego niejednokrotnie mieliśmy przykłady — następowało śledztwo, proces i niechybne zasądzenie obwinionego, choćby on nawet nie był katolikiem, lecz innowiercą.

Obecnie wyższy sąd krajowy w Gracu zajmował się znowu podobną sprawą. Mianowicie niejaki Adolf Weinhart, protestant, introligator z Cylei, oskarżony został przez prokuratoryę państwa o obrazę religii za to, że nie zdjął kapelusza przed księdzem, idącym z wiatykiem do chorego. Weinhart wniósł przeciw aktowi oskarżenia odwołanie, skutkiem którego wyższy sąd krajowy w Gracu akt oskarżenia odrzucił i dochodzenia przeciw oskarżonemu zastanowił, wychodząc z zapatrywania, iż nie dopuścił on się wcale obrazy religii.

Rozumny ten wyrok brzmi:

„Akt oskarżenia znosi się, a zarazem zastanawia się postępowanie sądowe. Wnoszącego sprzeciw obwinia akt oskarżenia, że dnia 23 maja b. r. przeszedł obok księdza, spieszącego z wijatykiem, nie zdjąwszy kapelusza, przez co wobec publicznego obrzędu religijnego rzymsko-katolickiego kościoła w sposób wywołujący publiczne zgorszenie, nieprzyzwoicie się zachował i dopuścił się występku z § 303. O jakiekolwiek czyny obrażające, lekceważące, lub też znamionujące demonstracyjne zachowanie się, nie obwiniono wnoszącego sprzeciw, pozbawione zaś demonstracyi proste niebranie udziału w jakiemś oddawaniu czci, przyjętem w łonie kościoła rzymsko-katolickiego, nie wystarcza do istoty czynu z § 303.

Ten ustęp ustawy, który nosi napis: „Obrazy prawnie uznanego kościoła, albo stowarzyszenia religijnego“, chroni w równej mierze religijne uczucia wszystkich uznanych wyznań — odnośnie do ich urządzeń — przed pośmiewiskiem i poniżeniem, przed obrazą i przed nieprzyzwoitem zachowaniem się, zdolnem wywołać zgorszenie. Jednakowoż nie wymaga on ani oddawania czci, ani żadnych pozytywnych świadczeń, jakie jedynie w stosunku do naczelnika państwa są przepisane, co zresztą już ze względu na rozmaitość religii, rzeczowo jest wykluczonem. Zapatrywanie, że inkryminowane zachowanie się wywołało rzekome zgorszenie, nie może tu być brane w rachubę. Subjektywne uczucie jest czynnikiem niedającym się określić, zjawiskiem nieobliczalnem, ulegającem całemu szeregowi nieobliczalnych momentów. Miarodajnem może być tylko, czy istnieje czynność, która według miary objektywnej zdolną jest zgorszenie wywołać.

Pytaniu temu jednak należy tem bardziej zaprzeczyć, o ile że okazywanie czci, jakiego widocznie domaga się doniesienie, oznacza już, jako akt dewocyi, branie udziału w publicznym religijnym obrzędzie, do którego jednakowoż nikogo zmuszać nie można, tem mniej zaś innowiercę, u którego żądane oddawanie czci najczęściej nie zgadza się z jego religinem uczuciem, a bardzo często musiałoby z niem popaść wprost w sprzeczność. Takiego żądania tem bardziej więc nie można opierać na postanowieniach § 303 u. k., o ile że tym sposobem właśnie owo dobro uszczerbku doznaćby musiało, którego ochronę miała na celu powołana ustawa. Ponieważ więc w danym wypadku brak wszelkich kryteryów, któreby pozwalały na podciągnięcie zaczepionego stanu rzeczy pod pojęcie § 303, należało przychylić się do sprzeciwu i postępowanie sądowe zawiesić“.

Powyższy wyrok jest istotnie powrotem do zdrowego rozsądku i prostej logiki. Ciekawiśmy tylko, czy znajdzie on naśladowców także w innych sądach krajowych i w najwyższym trybunale.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 lipca. 1844. Zamach burmistrza w Poczdamie na Fryderyka Wilhelma IV. — 1896. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Londynie.

W swej gorliwości około reklamowania zmarłego papieża zabrnął „Głos narodu“ aż do prasy rosyjskiej i wyłowił pochlebne wzmianki z tak zbrukanych pism, jak „Swiet“ i „Nowoje Wremia“.

Wątpimy, czy pochwały Komarowa, unoszącego się nad „taktem politycznym“ byłego papieża, przemówią do umysłów nawet — czytelnikom zbyt gorliwego pisemka.

Lepiej było zatem, zamiast wydobywania kadzidła z cuchnących kałuż prasy rosyjskiej, uprzytomnić sobie rosyjską sentencyę: *usłużliwyj durak — opasnieje wraga* (... — niebezpieczniejszym jest wroga).

Nie lepiej udało się „Głosowi narodu“ z telegramem cesarza Wilhelma. Wesołe pisemko z całą stanowczością (!) zastrzegło się przeciwko uzurpowaniu przez malborskiego mówcę tytułu „przyjaciela Leona XIII.“ Tymczasem może kompetentniejszy do zabierania głosu w tej sprawie kardynał Oreglia — zastępczo rządzący kościołem — w odpowiedzi swej na telegram cesarski wyraził się między innemi: „Kardynałowie, którym są doskonałe znane dobre stosunki, łączące zgasłego najwyższego pasterza z jego cesarską mością, zawsze kierować się będą tem samem uczuciem, aby utrzymać przyjaźń pomiędzy stolicą świętą a państwem niemieckiem“.

Bądźcobądź za złe bierzemy Oreglii, iż, nie wysondowawszy przedtem „miarodajnej“ opinii „Głosu narodu“, zbyt pochopną odpowiedzią zaangażował się już w przeciwnym kierunku.

Zabawa ludowa. Stowarzyszenie robotników budowlanych urządza w niedzielę dnia 26 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej wielką zabawę ludową. Na program składają się: muzyka, tańce, koło szczęścia, wesoła poczta, wyścigi, confetti itd. O godz. 9 wieczorem powrót z muzyką i lampionami, aż do wału kolejowego.

W razie niepogody odbędzie się zabawa w Związku stowarzyszeń Mały Rynek 6, II p. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 30 halerzy. Dawniej zakupione bilety są ważne.

Odczyt tow. Daszyńskiego w Zakopanem zgromadził w piątek w sali hotelu „Morskie Oko“ około 500 ludzi. Publiczność zapełniła szczelnie salę i galerye i obdarzała prelegenta szczerymi oklaskami, zwłaszcza za ustępy krytyki „nowoczesnego“ zdziczenia prasy narodowo-demokratycznej. Krakowska grupa Uniwersytetu ludowego uzyskała z tego odczytu około 300 K czystego dochodu.

Po powodzi. Komitet ratunkowy dla powodzian, utworzony przy krakowskiej Czytelni dla kobiet, nadsyła nam sprawozdanie ze swej działalności, które w streszczeniu przedstawia się następująco:

Komitet rozpoczął swą działalność dnia 12 b. m. zbieraniem składek.

Ogółem zebrano: 1) przy stolikach 1523 K 53 h, 2) z dwóch koncertów mandolinowych, urządzonych po ulicach miasta przez uczniów szkoły realnej 149 K 42 h, 3) z puszek 1701 K 52 h, 4) z datków złożonych na ręce komitetu 445 K 20 h. Razem tedy zebrano kwotę 3769 K 17 h.

Nadto uzyskano od prezydenta miasta 7 wozów ratunkowych, za pomocą których zbierał komitet datki w ubraniach, żywności, sprzętach gospodarskich i t. d. Ubrań zebrano 4700 sztuk, z których większa część zupełnie niezdatna do użycia, około 700 bochenków chleba, 300 bułek, cokolwiek innych artykułów żywności i nieco sprzętów gospodarskich.

Pragnąc mieć dokładny i prawdziwy wykaz najbardziej dotkniętej i najbardziej potrzebującej pomocy ludności, członkowie komitetu objeżdżali gminy osobiście, a mianowicie: Zakrzówek, Ludwinów, Dębniki, Piaski, Jezierzany, Dąbie, Brzegi, Kąty, Grzegórzki, Zwierzyniec i Półwsie Zwierzynieckie, rozdzielając w obecności zwierzchności gminnych datki pieniężne, ubrania, żywność i sprzęty gospodarskie.

Ogółem dla Zakrzówka, Rybitw, Przewozu, Brzegów, Ludwinowa, Dębnik, Dąbia, Przegorzał, Jezierzan zarówno w datkach pieniężnych, jak i na zakupno chleba i innych artykułów żywności wydano 1335 K.

Dla doraźnej pomocy zgłaszających się z poświadczeniami zwierzchności gminnych lub osób znanych komitetowi ogółem 454 osobom wydano w lokalu Czytelni w rozmaitych datkach stosownie do potrzeb zgłaszających się 723 K.

Dla ludzi, pracujących przy rozdzielaniu i sortowaniu ubrań, na wynajem wozów, rozwożących do gmin ubrania i żywność i na inne potrzeby administracyjne, wydano 124 K 37 h.

Razem tedy wydano 2182 K 37 h. Pozostaje zatem w kasie komitetu gotówką 1586 K 80 h.

Komenda I korpusu armii w Krakowie wezwała podwładne komendy uzupełniające, aby wnoszone do nich podania rezerwistów zwykłych i zapasowych, pochodzących z miejscowości nawiedzionych tegoroczną powodzią w powiatach: bialskim, chrzanowskim, wadowickim, krakowskim, wielickim, podgórskim, bocheńskim, brzeskim, dąbrowskim i tarnowskim według możności uwzględniały. Petenci muszą jednak wykazać, że d

robót gospodarczych w domu są niezbędnie potrzebni, co musi być stwierdzone przez właściwe starostwo. Rezerwiści uwolnieni tego roku od ćwiczeń powołani zostaną do nich dodatkowo w roku przyszłym stosownie do odpowiednich postanowień przepisów wojskowych.

Z opery komunikują nam: W niedzielę po raz pierwszy „Trubadur" Verdiego. We wtorek powtórzoną zostanie opera „Hugonoci".

Koncert na powodzian odbędzie się w piątek z współudziałem najwybitniejszych członków opery i orkiestry lwowskiej filharmonii, która przygotowuje „Symfonię" Czaykowskiego i „Pieśni" Griega.

Prześladowania polityczne. Z Przemyśla donoszą nam: Prokuratorya przemyska zabrała się mimo letniej kanikuły „gorąco do roboty". W dalszym ciągu oskarżono za współudział w znanej już demonstracyi tow. dra Hermana Liebermana i Michała Szczepańkiego.

Ryzyko robotnicze. Donoszą z Krynicy: Przy reperacyi willi „Alfredówka" Adolfa Schwarza w Krynicy, pracował między innymi także cieśla Draganowski z Bardyowa na Węgrzech, oraz blacharz Marek z Krynicy. Podczas gdy obaj wychodzili na dach po drabinie, wyśliznęła się ona i obaj z niej spadli z wysokości drugiego piętra. Spadając uderzyli o balkon pierwszego piętra, na który spadł blacharz Marek i skaleczył się bardzo, zaś nieszczęśliwy cieśla Draganowski, zawadzając o krawędź balkonu, spadł na bruk i po strasznych męczarniach życie zakończył. Życiu Marka nie grozi niebezpieczeństwo.

Złodziejskie gniazda. Z Tarnopola piszą nam: Fryzyer tarnopolski Bekmer otrzymał przed kilku dniami z tutejszego starostwa wezwanie, by za ucznia swego zapłacił do Kasy dla chorych opłatę zaległą za przeciąg lat trzech, gdyż zatajanie, że ucznia trzyma pociągnęłoby za sobą karę. Bekmer, który ucznia do Kasy zgłosił i regularnie od trzech lat opłaty uiszczał udał się do Kasy chorych sądząc, iż wezwanie starostwa polega na pomyłce. Tam jednak oświadczono mu, że ucznia swego nie meldował, za niego nie płacił. Wówczas Bekmer okazał książkę legitymacyjną Kasy i kwity wykazujące że wszelkie opłaty regularnie uiszczał i że pada poprostu ofiarą nadużyć. Starostwo tarnopolskie powinno wreszcie bliżej wglądnąć w manipulacye tutejszej Kasy chorych.

Pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi aresztowano w Brodach poddanego rosyjskiego nie mogącego wykazać się legitymacyą niejakiego Stefana Maryana Dzikowskiego, 29 lat liczącego. Po przeprowadzeniu dalszego dochodzenia Dzikowski został oddany w ręce tamtejszego sądu powiatowego.

Strzelanie do balonu pruskiego na granicy rosyjskiej. O balonie wojskowym, który po raz czwarty puszczono w Poznaniu i który poszybował ku granicy rosyjskiej, piszą do „Dziennika kuj.": W niedzielę po południu przepływał się balon przez granicę w Skulsku. Na znak straży pogranicznej rosyjskiej, wzywającej do zatrzymania, a raczej do spuszczenia się na ziemię, załoga balonu nie zwracała uwagi. Wówczas wystrzelono na alarm kilka razy z karabinów. I to nie skutkowało; balon bowiem zaczął się wznosić wyżej w powietrze. Dopiero celne strzały wymierzone do balonu, nadwyrężyły jego powłokę tak, że zaczął opadać. Załogę, składającą się z 3 poruczników z Poznania, internowano w Skulsku, ponieważ nie mieli paszportów. Później ich wypuszczono i we wtorek wieczorem przybyli do Strzałkowa, skąd wrócili do Poznania.

Skutki manewrów. Pisma budapeszteńskie donoszą, że podczas obecnych manewrów w Bośni odbyło się pewne ćwiczenie, które kosztowało życie 19 żołnierzy. Mianowicie dnia 20 bm. 3 bataliony 12 p. p. pod komendą pułkownika Töröka wyruszyły z Trebinje, maszerując w kierunku miasta Bilek, w okolicy którego odbyło się ćwiczenie. Upał panował straszny, tak, iż żołnierze, manewrujący w pełnym rynsztunku od godz. 4½ rano do 10 przed południem, nie mogli utrzymać się już na nogach.

Mimo to nakazano dalszy marsz. Żołnierze zupełnie wyczerpani poczęli coraz gęściej padać w czasie marszu na ziemię, tak, że gdy oddział wrócił do Bilek brakowało 450 żołnierzy. Wysłano za nimi wozy i wówczas okazało się, iż z pośród pozostałych w drodze 19 żołnierzy już zmarło, a 40 ciężko zachorowało na udar słoneczny.

Do „Budapesti-Hirlap" donosi jeden z lekarzy cywilnych, który ratował żołnierzy, iż gorąco dochodziło do 50° C., a mimo to ćwiczenie trwało 2 godziny dłużej, aniżeli poprzednio ustanowiono.

W sprawie tej donosi z Wiednia c. k. biuro korespondencyjne:

„C. k. biuro koresp. jest upoważnione przez ministerstwo wojny do ogłoszenia jak następuje: Kilka dzienników tutejszych przyniosło wiadomość, że 20 bm. z okazyi marszu pułku piechoty 12 z Trebini do Bilek większa liczba żołnierzy zmarła wskutek udaru słonecznego. Mimo że „przesadzone"(?) jest doniesienie dzienników o całym tym marszu, należy jednakże stwierdzić, że w wymienionym dniu wydarzyło się pięćnaście wypadków udaru słonecznego.

Śledztwo zarządzone stwierdziło, że władze wojskowe uczyniły (?!) wszelkie odpowiednie przygotowania, że poczyniono wówczas zaopatrzenia w wodę i kilkakrotnie dawano wojsku odpoczynek. Jedyną (?) przyczyną tego ubolewania godnego wypadku był upał, który podczas ostatniej części marszu podniósł się z 20 na 40° R."

Straszny dramat rodzinny. Właściciel dóbr w Török-Balent na Węgrzech, nazwiskiem Józef Horvath, miał trzy córki: 14-letnią Elżbietę, 17-letnią Gizelę i 19-letnią Maryę. Gizela Horvath zaręczyła się przed niespełna dwoma miesiącami z pewnym młodym człowiekiem. Ślub miał się odbyć za parę tygodni. Narzeczony zapewnieniami i obietnicami skłonił wreszcie Gizelę do tego, iż mu się oddała. Niedługo potem otrzymała uwiedziona od niesumiennego uwodziciela list z wyrzutami, że nie potrafiła zachować swej dziewiczości. Do listu dołączony był pierścionek zaręczynowy, który uwodziciel biednej dziewczynie zwrócił, zrywając z nią wszelkie stosunki. Zrozpaczona dziewczyna oświadczyła wówczas siostrom, że hańby swej nie przeżyje i że utopi się w Dunaju. Dnia 21 bm. udały się wszystkie siostry nad brzeg Dunaju, stanęły na pomoście, związały się razem sznurami i skoczyły do wody. Nim pomoc nadbiegła, nieszczęśliwe dziewczęta pochłonęły fale. Trupy ich wyłowili po kilku dniach rybacy. Rozpaczy rodziców nie da się opisać.

Czarny „czarny". Od kilku dni bawi w Cieszynie misyonarz O. Andrzej Agidi, członek zakonu Trapistów, z pochodzenia swego murzyn, z Natalu w Południowej Afryce. Gdy czarny misyonarz odprawia mszę, natłok w kościele bywa poprostu zatrważający. Chodzi tylko o to, czy wierni zapełniają tak świątynię pańską z pobożności, czy też z ciekawości, aby zobaczyć, jak wygląda w ornacie... murzyn.

Zamach na gnębiciela ludu. Prócz zamachu na księcia Gagarina, o którym już donosiliśmy przed paru dniami, został wykonany drugi zamach polityczny, a sprawcami jego są również do desperacyi doprowadzeni chłopi. W gubernii czernigowskiej dali chłopi kilka strzałów do właściciela dóbr księcia Urussowa, który ich nietylko wyzyskiwał, ale także nieludzko katował. Urussow jest tak poraniony, że prawdopodobnie żyć nie będzie. Sprawców, podobnie jak i przy pierwszym zamachu, nie wykryto.

O strejku w Baku i okolicy donosi Agencya rosyjska na podstawie wiadomości, otrzymanych z ministerstwa spraw wewnętrznych:

„W dniu 14 lipca w Bibiejbacie zaprzestali roboty robotnicy fabryk Mantaszewa i Tow. bakuńskiego, przyczem strejk rozszerzył się wkrótce także na resztę fabryk. W dniu 17 bm. rozpoczął się strejk robotników warsztatów kolejowych w Baku, skutkiem czego wstrzymano ruch pociągów towarowych. W chwili obecnej w Baku i Bałachanach nieczynne są wszystkie fabryki, koleje konne, drukarnie, towarzystwa prywatne i warsztaty. Było kilka wypadków nieznacznych zaburzeń ulicznych. Okazała się potrzeba wmięszania się sił wojskowych, które znajdują się na miejscu w liczbie dostatecznej".

Wedle wiadomości nadeszłej wczoraj z Petersburga, robotnicy kolejowi w Baku powrócili do pracy.

Intrygi przedwyborcze w Watykanie. Wiedeńska „Zeit" donosi z Rzymu pod datą 23 b. m. w rubryce wiadomości o przygotowaniach do wyboru nowego papieża co następuje: „Jakie środki wchodzą tu w grę, świadczy otrzymana wczoraj przez wielu kardynałów przesyłka rekomendowana, zawierająca... spis metres niektórych *papabili* (t. j. kandydatów na papieża) z przytoczeniem szczegółów".

Pogrzeb prof. Trzebickiego odbył się w piątek o godz. 4 po południu przy niezwykle licznym udziale publiczności ze wszystkich sfer naszego miasta. Przed domem zmarłego na ulicy Podwale przemawiali: prof. Bujwid imieniem grona profesorów, dr Walczyński z Tarnowa imieniem Izby lekarskiej, której prof. Trzebicki był prezesem, i prof. Nowak, jako przedstawiciel Towarzystwa lekarskiego. Olbrzymi pochód ruszył potem przez rynek ku szpitalowi św. Łazarza, gdzie w imieniu lekarzy szpitalnych pożegnał zmarłego prymaryusz dr Borzęcki.

Z prof. Trzebickim zstępuje do grobu jeden z najwybitniejszych chirurgów polskich, który cieszył się uznaniem nie tylko u swoich, ale i w zagranicznym świecie naukowym.

Zebranie lekarzy. Profesowie i słuchacze kursów wakacyjnych dla lekarzy zebrali się w dniu 22 lipca w klinice akuszeryjnej prof. Jordana. Przewodniczył prof. Jordan, sekretarzył dr Bańkowski. Postanowiono zwiększyć komitet kursów przez powołanie do współdziału pp. Ciechanowskiego, Krzyształowicza i Raczyńskiego, oraz zwoływać stale zebrania lekarzy przyjezdnych przynajmniej na początku i końcu kursów, na których czyniono by i protokołowano uwagi w sprawie kursów. Przyszłe a zarazem ostatnie zebranie lekarzy będzie miało miejsce w przyszły wtorek, t. j. 28 lipca, o godz. 7 wieczorem w klinice prof. Jordana.

Pożar fabryki. Z Trnawki (Turnau) donoszą: Spłonęła tu fabryka towarów jedwabnych firmy Fotz, Bohacek i S-ka, wraz z wszystkimi magazynami. Szkoda wynosi przeszło 200.000 K. Robotnicy, zajęci w niej, na dłuższy czas pozbawieni są pracy.

Krwawa walka o łup. W miejscowości Rad na Węgrzech żyła rodzina Kowaczów, utrzymująca się z kradzieży. Składała się ona z ojca i dwu synów, którzy mieli już swoje gospodarstwa. Wszyscy kradli bardzo sprytnie, nie dając się nigdy pochwycić. Przed kilku dniami powracali właśnie ze wsi Szirak, gdzie skradli konie, wiele żywności i 230 K gotówką. W lesie począł się spór. Synowie chcieli od ojca połowy gotówki, ten jednak twierdził, że wystarczą im same konie. Spór zaostrzał się coraz bardziej, aż nareszcie ojciec pochwycił rewolwer i zabił strzałem celnym jednego z synów, widząc to drugi syn, wyrwał z ręki ojca broń i położył go trupem. Potem przeszukał kieszenie obu zabitych, zabrał pieniądze i z całym łupem udał się do domu, pozostawiając ciała przy drodze, gdzie je znaleźli przechodzący robotnicy.

W parę już godzin po zbrodni został Kowacz aresztowany i złożył obszerne zeznanie.

Osoba, grająca biegle na fortepianie i władająca językiem niemieckim, otrzyma stałą, z roku na rok wyżej płatną posadę **w składzie fortepianów W. P. Gabryelskiego.**

TELEGRAMY

Taryfa cłowa.

Budapeszt, 25 lipca. „Bud. Nemzet" wobec doniesień rozmaitych dzienników, jakoby projektowane były obrady co do zmiany niektórych pozycyj nowej taryfy cłowej, stwierdza, że rząd węgierski stoi na stanowisku utrzymania niezmienionej taryfy.

Dwuletnia służba wojskowa.

Wiedeń, 25 lipca. „Die Zeit" donosi, że w ministerstwie wojny pracują podobno nad projektem, by czas przejściowy z 3-letniej na 2-letnią służbę wojskową ograniczyć do 5 lat, a nie — jak pierwotnie projektowano — na lat 10.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 25 lipca. Przy końcu wczorajszego posiedzenia sejmowego minister rolnictwa Daranyi odpowiedział na kilka interpelacyj w sprawie akcyi ratunkowej z powodu ostatnich wylewów i wskazał na to, że niektóre roboty celem ochrony ludności przed wylewami są przewidziane w ustawie inwestycyjnej, która jednakże z powodu obstrukcyi nie może przyjść pod obrady. (Głosy na lewicy: Czemu pan nie stawiasz tego na porządku dziennym, zaraz to uchwalimy).

Daranyi: Proszę mnie wybaczyć, jeżeli do tych oświadczeń nie przypisuję żadnej wiary. (Oklaski na prawicy).

Minister przypomina, że opozycya wołała poprzednio: Cofnijcie tylko przedłożenie wojskowe, a uchwalimy natychmiast budżet i inwestycye. Pomimo jednakże, że przedłożenie wojskowe cofnięto, prowadzi walkę dalej. (Oklaski na prawicy).

Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości. Następne posiedzenie dzisiaj.

Budapeszt, 25 lipca. W sejmie w dalszym ciągu dyskusyi programowej przemawiał poseł Mukicz contra.

Strejki na Węgrzech.

Reszica, 25 lipca. Strejk w Aninie — jak się zdaje — rozszerzy się i na tutejsze zakłady i prawdopodobnie w poniedziałek wybuchnie strejk częściowy.

Katastrofa kolejowa.

Chemnitz, 25 lipca. Na stacyi Buchholz wykoleił się wczoraj pociąg, przyczem cztery osoby zginęły, a jedna jest ciężko ranna.

Podróż księcia bułgarskiego.

Zofia, 25 lipca. Agencya bułgarska donosi: Ks. Ferdynand bułgarski wyjechał z powodu rocznicy śmierci ojca do Koburg. Dzieci księcia udają się na zamek Murany na Węgrzech. Książę za 14 dni powróci.

Sprawa cukrowa.

Budapeszt, 25 lipca. „Budap. Corresp." pisze, że dziś przed południem odbędzie się konferencya austr. i węg. ministra skarbu i referentów fachowych nad pismem, przesłanem przez rząd węgierski austryackiemu w sprawie cukrowej.

Bruksela, 25 lipca. Izba deput. przyjęła wszystkie artykuły przedłożenia o fabrykacyi i imporcie cukru. Głosowanie nad całą ustawą odbędzie się we wtorek.

Wykupno kolei.

Berno szwajc., 25 lipca. Wczoraj przyszła do skutku umowa między rządem szwajcarskim a Tow. kolei Jura-Simplon, na podstawie której rząd odkupuje od Towarzystwa całe przedsiębiorstwo kolejowe za 104 miliony franków.

Konferencya w sprawie opieki nad rannymi żołnierzami.

Berno szwajcarskie, 25 lipca. Odpowiednio do życzenia hagskiej konferencyi pokojowej rada związkowa zaprosiła mocarstwa, podpisane na konwencyi genewskiej na konferencyę, która miała się odbyć dnia 14 września, celem rewizyi postanowień, odnoszących się do rannych żołnierzy. Ponieważ jednakże nie wszystkie mocarstwa przysłały przychylne odpowiedzi, konferencyę na nieoznaczony czas odwołano.

Po śmierci papieża.

Rzym, 25 lipca. Podczas wczorajszych oględzin zwłok papieża około 20 kobiet zemdlało wskutek gorąca.

Rzym, 25 lipca. Potwierdza się wiadomość, że otwarcie conclave nastąpi dnia 31 b. m.

Major francuski przed sądem.

Chalons sur Marne, 25 lipca. Przed tutejszym sądem wojennym odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko majorowi Perrot z 31 pułku dragonów, oskarżonemu o to, że groził listami anonimowymi od pięciu miesięcy dyrektorowi gabinetu w ministerstwie wojny, generałowi Perrin, śmiercią za to, że tenże przeszkadzał mu w awansie. Oskarżony podczas długiego śledztwa i przesłuchania mimo licznych obciążających momentów i zdania rzeczoznawców przeczył winie, nagle jednak przy końcu rozprawy przyznał się, dodając, że żałuje za czyn, który mógł popełnić tylko w przystępie obłędu. Sąd wojeny przyznał wszelkie okoliczności łagodzące i skazał go na grzywnę 1 fr. (?).

Walka z klerykalizmem.

St. Dié, 25 lipca. Sąd policyjny skazał Maryanistów za przekroczenie ustawy kongregacyjnej na grzywny od 10—20 fr. i na zamknięcie zakładów naukowych.

Proces Humbertów.

Paryż, 25 lipca. „Matin" dowiaduje się, że pani Humbert wobec obrońcy i sędziego śledczego zachowuje zupełne milczenie. Powiedziała tylko, że afera będzie ukończoną w ciągu pół godziny, ale będzie to tak straszna chwila, że nikt nie życzyłby sobie, by to dłużej trwało. Do prezydenta sądu powiedziała, że może być spokojnym, bo w dniu rozpoczęcia procesu nie będzie słabą.

Wypadki z samochodami.

Budapeszt, 25 lipca. W celu udzielenia koncesyi na komunikacyę samochodami w okolicy Patz, rozpoczęła dnia 22 b. m. swe czynności komisya techniczno-policyjna. Podczas jazdy próbnej przy zjeździe z Magóry hamulec samochodu odmówił posłuszeństwa i samochód, uderzywszy w skałę, roztrzaskał się. Z jadących sędzia odniósł ranę w głowę, wiceżupan i inżynier odnieśli lżejsze rany. Ruch automobilami wskutek tego nie koncesyonowano.

Bazylea, 25 lipca. Wieczorem wydarzył się na moście na Renie groźny wypadek z samochodem, w którym jechały dwie osoby. Hamulec odmówił posłuszeństwa, samochód wjechał na balaski mostu z lanego żelaza, zgruchotał je i wpadł do rzeki. Dwóch jadących samochodem wyratowano ciężko pokaleczonych, samochód zniknął w falach.

Petersburg, 25 lipca. Wydaną została ustawa, mocą której dotąd w autonomicznym zarządzie pozostające dobra kościelne armeńsko-gregoryańskie przechodzą pod zarząd państwa.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Liebrand —'20, Zapałki —'96. Zakład Kleinberger-Rock 3·—, Zebrano na ślubie tow. Feinberga 2·50. N. N. —'46, Przyjaciółka —'42, Cohnclave —'40, Dwudziestopięciolecie —'40, Skonfiskowano —'30. Zmiana adresu —'28, Nr. 20 10·—, Nr. 21 10·—, Nr. 22 10·—. Razem 38 K 92 h.

Emilowie Bobrowscy złożyli na Uniwersytet ludowy zamiast wieńca na trumnę wuja i byłego opiekuna prof. dra Rudolfa Trzebickiego 10 K.

Dla dotkniętych powodzią złożyli: Tobisz —'60, Ilewski —'24, Schuldenfrei —'80, Klemensiewicz —'24, Bornadyński 1·—, Lasocki Zygmunt 1·—, Chaberski 1·—, Szuliński 1·—, N. N. —'20, Wohlgesang —'20, Titz —'20, Czamczek 1·—, O. —'20, Bez nazwiska 1·—, Z ogrodu botanicznego 1·20. Poprzednio wykazano 26·40. Razem 35 K 88 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Asesorowie! We środę 29 lipca odbędzie się w Związku Stow. robotn. (Mały Rynek 6) poufne Zgromadzenie Asesorów sądu przemysł. i ich zastępców. Upraszam wszystkich Asesorów o niezawodne i punktualne przybycie na to Zgromadzenie o godz. 8 wieczorem.

Gustaw Titz, zwołujący.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zastępca w sprawach patentowych
Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)
Dr. Fritz Fuchs

Inżynier
technik biurowy
Alfred Hamburger
451

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Kasa chorych m. Lwowa.

Walne Zgromadzenie

Reprezentantów pracodawców
i Delegatów członków

Kasy chorych m. Lwowa

odbędzie się
w niedzielę, dnia 2 sierpnia 1903 w sali ratuszowej o godzinie 11 przed południem.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie z czynności i rachunków za r. 1902.
3. Sprawozdanie wydziału nadzorczego.
4. Wnioski: a) Zarządu. b) Członków.

Uprawnionymi do udziału w zgromadzeniu są P. T. Reprezentanci i Delegaci wybrani w r. 1901, którzy otrzymają legitymacyę.

Gdyby ktoś do 30 lipca nie otrzymał legitymacyi, zechce się zgłosić w biurze Kasy, gdzie także otrzymać można sprawozdanie Zarządu.

Lwów, dnia 24 lipca 1903.

Za Zarząd Kasy chorych m. Lwowa
FILIP BESEN
przewodniczący.

NA 8 DNI NA PRÓBĘ! 429



Wysyłam mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek „ROSKOPF“** z kotwicą antimagnet. patent emal. tarcza ładna koperta, dokł. na minutę regul. naciąga się tylko raz na 36 godzin za poprzed. nadesł. lub za zal. 2 złr. 75 ct. i zobowiązuję się **w ciągu 8 dni napowrót** przyjąć i zwrócić pieniądz. Przy odb. 3 sztuk tylko złr. 2·50. Niklowy zeg. Roskopf z kotwicą przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzeniu,** Szczególnie nadaje się dla pp. oficerów, urzędników, żandarmeryi, służby kolejowej i t. d. Wogóle dla każdegokto mieć chce **trwały, dokładny zegarek służbowy.** Wiele tysięcy sztuk jest w używaniu z wielkiem zadowoleniem. Do każdego zegarka dodajc się elegancki łańcuszek wraz z wisiork., karabinek i pierścień bezpieczeństwa bezpłatnie. Tylko 2 złr. 75 ct. — Wysyłka **ze składu główn. I. fabryk zegarków amerykańskich „ROSKOPF“.**

Uwaga! Proszę dokładnie uważać na imię i adres i nie dać się zmylić zalecanymi skądinąd zegarkami blaszanymi z papierowymi cyferblatami, które tylko 1 złr. 75 ct. kosztują. Moje zegarki są **oryginalnymi fabrykatami.**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

DO AMERYKI



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do
Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. Karlsberg, Hamburg,
Ferdinandstrasse 15. 369

Nie powinno się wpierw szyfkarty kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. p. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

OKAZYA!!



Najlepsze i najtańsze źródło okularów i cwikrów znajduje się w składzie galanteryjnym i optycznym pod firmą

A. Brandeis
w Krakowie, ulica Grodzka 61
(naprzeciw kościoła ewangielickiego)

gdzie już począwszy od 1 kor. i wyżej dostać można wyborne kryształowe szkła, stosowne dla każdego wzroku i to w oprawach różnego rodzaju.

W tym bogato asortowanym składzie można także nabyć wszelkiego rodzaju szkła powiększające, ochronne, lornetki i różne towary galanteryjne po nader niskich cenach.

Każdemu interesentowi żal będzie, że dotychczas o tem istniejącem źródle nie wiedział, gdzie dostanie **wyborny towar za tanie pieniądze.** 401



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin“** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin“
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Moje niskie ceny wzbudzają sensacyę!



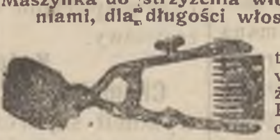
LORNETKI do podróży, na polowanie, do teatru i na pole bardzo ostre, achromatyczne objektywy. Marka „Zeus“ 144 mm. daje jasne i wielkie pole widzenia, z eleg. etui, skórzanym rzemykiem i kompasem 12 kor.

Automat papierosowy



Tytonierka z automatyczną maszynką na papierosy w przykrywce; uznany praktyczny aparat kieszonkowy, za pomocą którego powstaje papieros przez zwykłe zatrzaśnięcie przykrywki i takowy się okazuje na zamkniętem etui. 500 papierosów w pół godz. Cena 4 K.

Maszynka do strzyżenia włosów z 2 grzebieniami, dla długości włosów 3, 7 i 10 mm.



Każdy może natychmiast strzydz włosy. (przepis użycia w załączeniu). Przy dwojgu dzieciach opłaci się ona już po 3 miesiącach. — Cena 7 kor. 50 hal., aparat do strzyżenia brody 6 kor. — Nożyce do strzyżenia koni 5 koron, do strzyżenia psów 5 koron. 148

Elektryczna Latarnia kieszonkowa



5000 oświetleń najlepsza dotąd skonstruowana lampa kieszonkowa. Za pociśnięc. guzika zajaśnieje lampka żarowa jasnem światłem, Cena całej lampki K. 3·—
Baterya . . K. 1·—

Na prowincyi można nabyć za zaliczką u
M. RUNDBAKINA, Wiedeń IX., Berggasse 3.

W smaku wyborna.

Wielka oszczędność!

1 Kgr. kawy Campinas gruboziarnistej zielonej	złr. 1·08
1 Kgr. kawy Ceylon gruboziarnistej . . .	1·72
1 Kgr. kawy Campinas palonej	1·40

415

5 kilo opłacone na miejsce Kółkom rolniczym i większym odbiorcom znacznie taniej poleca handel
JAKUBA PIEKŁY w Podgórzu.

W smaku wyborna.

„Król krawatek“

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Król krawatek“



Imię

„SINGER“

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, na przykład: **„Central-Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“.**

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER COMP.

Towarzystwo akc. Maszyn do szycia
Kraków, ulica Szpitalna 40
160 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.



Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany, zaopatrzony 1000 rysunkami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra i przyborów do zegarków i narzędzi zegarmistrzowskich 435

F. PAMM, Kraków, Zielona 3.

---

1 Zdolny czeladnik
i 2 chłopców 475

znajdą natychmiast zatrudnienie w zakładzie ślusarskim **Józ. Kościńskiego** w Tarnowie.

MORELE

codziennie świeżo rwane wysyła w koszykach 5 Kg. a kor. 3·40 za zaliczką
D. Kratz, właśc. ogrodów, Zaleszczyki.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytkn Ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preperatu, który nosi nazwę znanego już dziś prawie wszędzie

„SALVESOL“

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach **UZNANIE:**

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALWESOL“ nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“.

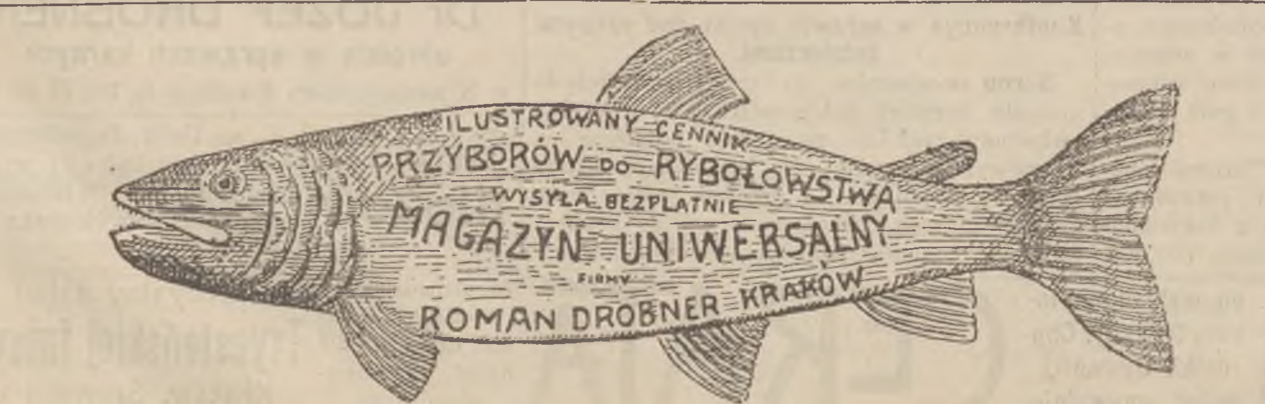
Lwów, d. 2 maja 1903. Z w. p. prof. ***Dr Antoni Mars.***

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:

1.000 sztuk tutek „NORIS“ ze Salvesolem K. 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . . . „ —60 (111-6-10)



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).